Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 200.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

CZWARTEK 2 Września 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
31	6"	27" 3''' 854	+ 9, 0	3 92	Wschodni słaby	Chmurno	
	2	3, 442	+ 12. 4	5 05	Zachodni ,,	Pochmurno	Deszcz
	10	3. 555	+ 11, 4	4, 94	,, ,,	,,	,,

Wiadomości krajowe.

— *Wiedeń* 28 *Sierpnia.* —

Jego Cesarsko Królewska Mość w Najwyższéj Troskliwości Swojéj o postęp i rozkrzewienie Edukacyi Publicznéj, zatwierdziwszy dalsze istnienie Uniwersytetu Krakowskiego, raczył Najwyższém Postanowieniem Swojém z dnia 21 Sierpnia r. b., Kanonika Katedralnego Krakowskiego Dra Jana Schindlera mianować najłaskawiej Kuratorem rzeczonego Uniwersytetu.

— *Lwów* 9 *Sierpnia.* —

Dokończenie artykułu o wyroku śmierci przez Cesarsko Królewski Sąd karzący Lwowski wydany na Józefie Kapuścińskim, o zbrodnią Stanu i morderstwo na osobie Kaspra Markla, burmistrza miasta Pilsna, popełnione, prawnie przekonanym, w skutek potwierdzenia przez wysoki i najwyższy C. K. Sąd sprawiedliwości, we Lwowie dnia 31 lipca 1847 szubienicą wykonany.

Istota czynu.

Los ten spotkał Kaspra Markla, burmistrza w Pilznie, który z rozkazu C. K. urzędu obwodowego kilkakrotnie śledztwo z powodu szerzących się rozruchów przedsięwziąść musiał, przez wierne i gorliwe wypełnienie tych urzędowych czynności zaufanie swego przełożonego i ufność włościan, którzy mu o tych zawichrzeniach doniesienia czynili, sobie zjednał, i tém samém nienawiść powstańców na siebie ściągnął.—Albowiem jego mordercy, prócz Kapuścińskiego, nigdy w styczności z nim nie byli, niektórzy nawet go nie znali, a Józef Kapuściński sam wyznał, że Kasper Markl, który już z jego ojcem od lat kilku w przyjaźni żył, był jego dobroczyńca, albowiem jemu tylko swe umieszczenie jako kancelista magistratu w Pilznie zawdzięczał —A przecież Józef Kapuściński powyższym zasadom powstania wierny, był powódzcą i hersztem morderstwa tego. Tenże już w jesieni 1845 roku wszedłszy w stosunki z znaczniejszymi ajentami nastąpić mającego powstania, w styczniu 1846 r. już sam ubiegał się za zaciężnymi, a zostawszy dnia 18 lutego 1846 r. o przeznaczoném na noc następującą ubieżeniu Tarnowa uwiadomiony, w przytomności Metodego Janikowskiego, Józefa Siekirskiego i Gabryela Danielewicza, expedytora poczty, który ostatni do morderstwa nienależał, już kilka godzin naprzód ów zamiar zamordowania Markla odkrył, nazywając go szpiegiem i zdrajcą.

Naprózno przedstawiał mu Gabryel Danielewicz, że Markl owe śledztwa tylko z rozkazu przełożonéj swéj władzy przedsięwziąść musiał, Kapuściński w swojem przedsięwzięciu nieugięty, na przedstawienia Danielewicza głuchy, Marklowi zapalczywie złorzecząc, krzyknął: „Niech zginie!“

Około 11éj godziny w nocy Józef Kapuściński, Metody Janikowski, Józef Siekirski, Leon Szumański, Szymon Górecki i wielu innych sprzymierzonych, zgromadzili się uzbrojeni na poczcie w Pilznie, a pochwyciwszy dwóch stróżów po nocy krążących, właśnie drogą ku mieszkaniu Markla zmierzających, tychże w kancelaryi pocztowéj zamknęli. Józef Kapuściński zażądał od poczmistrza dwa wozy pocztowe i przy wielu świadkach to pod przysięgą stwierdzających, objawił, że nie tylko burmistrz Markl, ale także i poczmistrz Pilzniański, który już dawniéj nieprzyjaźnie o powstaniu się wyrażał przez powstańców zginąć musi. Jednak co do ostatniego, zamiar ten za wstawieniem się jednego z powstańców w morderstwie Markla udziału nie mającego, wykonanym nie został.

Józef Kapuściński i Metody Janikowski, oświadczywszy ostatecznie swym towarzyszom na poczcie zgromadzonym, że burmistrz Markl, jako szpieg i powstaniu nieprzyjazny, niezwłocznie zginąć powinien, wezwali Józefa Siekirskiego, Leona Szumańskiego i Szymona

Góreckiego, aby się z Kapuścińskim dla uskutecznienia postanowionego zamordowania do burmistrza Markla udali.

Zostawiwszy, celem uchylenia przeszkód ze strony mieszkańców domu pocztowego powstać mogących, tamże na straży uzbrojonego Metodego Janikowskiego, poszli Kapuściński, Szumański, Siekirski w pałasze, nabite strzelby i pistolety zbrojni, tudzież Górecki z włócznią w ręku, do pomieszkania burmistrza, gdzie o północy stanąwszy, Markla i wszystkich jego domowników, pierwszym snem ujętych zastali; do jedenastéj bowiem wieczornéj godziny tenże burmistrz zatrudnionym był wysłuchaniem chłopów, którzy mu z własnego popędu o poruszeniach i przedsięwzięciach powstańców donieśli.

Na rozkaz Józefa Kapuścińskiego pozostał Szymon Górecki na podwórzu mieszkania burmistrza, na straży, Kapuściński zaś ze swymi towarzyszami po bezskutecznêm usiłowaniu wysadzenia drzwi wchodowych kolbami, rozbił i przełamał pałaszem okno z niezamieszkanego pokoju na podwórze wychodzące, przez nie z przywołanym Siekirskim i Szumańskim do domu wdarł się i drzwi wchodowe ze środka otworzył.

Właśnie, gdy Kapuściński Siekirskiemu i Szumańskiemu do sypialni żony burmistrza się udać, tam świecę zaświecić, nikogo z domu nie wypuszczać, samego zaś Markla na podwórze celem zamordowania go wywieść, polecał, dał się słyszéć od ogrodu szelest, któren wnosić kazał, iż Markl oknem do ogrodu uchodzi. W téj chwili przeskoczył Kapuściński przez parkan do ogrodu, a wymierzywszy nabitą strzelbą ku oknu, przez które Markl ujść usiłował, zmusił tegoż do odwrotu, wyrzekłszy słowa: „stój psie!“

Daremnemi były proźby Teodozyi Markl o ocalenie życia jéj męża, daremnemi błagania o litość nad czworgiem małych dzieci; ani proźby Markła, ani płacz żony zapamiętałości Kapuścińskiego zmiękczyć niezdołały, niewzruszony złorzecząc Marklowi powtarzał „Musisz zginąć, gdyż jesteś nieprzyjacielem Polaków.

Jednocześnie wpadli Siekirski i Szumański do sypialni Teodozyi Markl, Szumański zapalił świecę, bowiem żona burmistrza, któréj Siekirski grożąc śmiercią to uczynić rozkazał, przelękniona, postradawszy siły, wypełnić tego rozkazu nie była zdolna. Zapalono świecę, lecz Szumański i Siekirski nie zdołali drzwi do przyległego pokoju wiodące, w którym w téj chwili Markl szukał schronienia, ze środka zamknięte i przez Markla przytrzymane, otworzyć; dano zatém na rozkaz Kapuścińskiego do tychże strzelb kulami i loftkami nabitych ognia, jednocześnie padł strzał z ogrodu, oczywiście z ręki Kapuścińskiego pochodzący.

W tém rozwarły się wspomnione drzwi, a przez nie wbiegł Markl, poskoczył ku Szumańskiemu, pochwycił za jego strzelbę, chcąc mu ją wydrzeć; to usiłowanie było jednakże bezskutecznêm, albowiem w téj samej chwili przybyły z ogrodu Kapuściński rzucił się z wściekłością na Markla.

Teodozya Markl widząc zapamiętałość Kapuścińskiego i grożące jéj mężowi niebezpieczeństwo, udała się do ostatniego jéj pozostającego środka ocalenia męża, objąwszy albowiem Kapuścińskiego rękoma, i przytrzymując tegoż, gdy się na bezbronnego rzucił, błagała go we łzach, aby na życie małżonka nie nastawał. Jednakże Kapuściński, głuchy na prośby i łkania Marklowéj niewzruszony płaczem dzieci, wyrwał się z wstrzymujących go objęć i rzuciwszy się z wściekłą zapamiętałością na Markla, zadał mu kilka cięć ostrzem pałasza, podniecając zarazem klątwami i rozkazami Siekirskiego i Szumańskiego do podobnego postępowania.—Pałaszami rąbany i kolbami bity Markl, z pokoju przez sień aż na podwórze wywleczony, już w sieniach od Szumańskiego, którego Kapuściński słowami: „bijcie tego szpiega, tego zdrajcę!“ podżegał, tak silne uderzenie kolbą strzelby otrzymał, że aż osada tejże pękła.

Na podwórzu zapytał Kapuściński Szymona Góreckiego, tamże na straży stojącego, wskazawszy mu Markla: „czemu nie bijesz tego szpiega, tego zdrajcę?“ na te słowa poskoczył Górecki ku Marklowi, i zadał temu pchnięciem włoczni w lewy bok, cios śmiertelny. Nie wstrzymało to jeszcze morderców od dalszego pastwienia się nad śmiertelnie rannym, ścigano albowiem Markla ku bocznemu ośmnaście kroków odległemu budynkowi uchodzącego rąbiąc go pałaszami i bijąc kolbami, dopóki niepadł i ducha nie wyzionął.

Dopiéro na widok zgonu, uszli mordercy z miejsca popełnionéj zbrodni i pośpieszyli ku poczcie, zkąd z resztą Pilznia ńskich powstańców, dwoma już przygotowanemi pocztowemi powozami zbrojno ku Tarnowu, celem zamierzonego ubieżenia tego miasta, ruszyli; lecz pół mili przed Tarnowem w Lisiéj górze pojmali ich wieśniacy tam zgromadzeni, przy czém spostrzeżono, iż włocznia Góreckiego krwią zbroczoną była.

Następującego dnia zaprowadzono schwytanych, wyjąwszy Metodego Janikowskiego, którego rozjątrzeni chłopi w Lisiéj górze zabili, pod strażą wojska z Tarnowa wysłanego do Tarnowa, gdzie pod Sąd oddanymi zostali.

Rozgłos tego czynu roszedł się z nadzwyczajną szybkością po Tarnowskim i Jasielskim obwodzie, i zwiększył rozjątrzenie ludu wiejskiego, potwierdzając tychże mniemanie, iż powstańcy na ich życie godzą.

Po dokładnêm, ściśle do ustaw istniejących przedsięwziętem wyśledzeniu istoty uczynku, na podstawie tegoż śledztwa, tudzież sprawozdania lekarzy, — Józef Siekierski, Leon Szumański i Szymon Gorecki, przez własne wyznanie, Józef zaś Kapuściński częścią przez własne wyznanie, częścią przez zeznania świadków, w moc ustawy karnéj I. Części §§. 398

i 409 zbrodni stanu i morderstwa, równobrzmiącemi wyrokami c. k. Sądu karzącego Lwowskiego, z dnia 7go stycznia 1847 do L. 21,135, c. k. Galicyjskiego Sądu Appelacyjnego, z dnia 23 lutego 1847 do L. 1649, i najwyższego Sądu Sprawiedliwości, z dnia 1 lipca 1847 do L. 4875 za winnych i prawomocnie przekonanych uznanymi zostali, i Józef Siekierski, któremu Jego C. K. Mość zasłużoną karę śmierci najłaskawiéj darować raczył — Leon Szumański, którego wiek dokładnie wykazanym być nie mógł, i — Szymon Górecki, dwudziestu lat, a zatem wieku prawem wymaganego niemający, na karę doczesnego więzienia, — Józef Kapuściński zaś, w moc Ustawy karnéj, części 1éj §§ 53 i 119 na karę śmierci skazanym został, którą to karę śmierci na Józefie Kapuścińskim, w moc § 10 tejże Ustawy, szubienicą wykonano.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 26 *Sierpnia.* —

Podejrzenie jakoby umyślnie P Praslin podano sposobność otrucia się, jest tak wielkie, że dotąd ten zostaje w swojem mniemaniu i że go żadnym sposobem o rzeczy przeciwnéj przekonać nie można.

Izba parów jest na 28 sierpnia zwołaną, prawdopodobnie dla oświadczenia, iż nie widzi potrzeby zajmowania się processem P. Praslin. Sledztwo trwa ciągle, a jeżeli się okażą dostateczne powody do stawienia panny de Lucy-Desportes, to sprawa ta odbędzie się przed sądem przysięgłych.

— *Hiszpania.* —

Paryż 12 *Sierpnia.* Wojna domowa prowadzona w Katalonii, przybrała znowu charakter krwawy, przed którym milkną wszystkie uczucia ludzkości. W nocy w Manresa 30 lipca około 11 rano, usłyszano kilkadziesiąt strzałów karabinowych. Władza wojskowa strwożona, nie śmiała natychmiast wyruszyć, lękając się zasadzki; czekano więc dnia następnego dla zrobienia rekonesansu w stronie słyszanych wystrzałów. Na drugi dzień znaleziono trupy 15 żołnierzy, którzy napadnięci niespodzianie w kościele wioski Llaguna, poddali się karlistowskiemu naczelnikowi Caletrus. Tych nieszczęśliwych rozstrzelano w pięciu szeregach, w każdym po trzech; na wielu znaleziono rany od sztyletów. Zdaje się, że rany te zadano po rozstrzelaniu, dla dobicia, jak to hiszpanie zwykli robić na igrzyskach z źle trafionemi bykami. W odwecie w dniu 31 lipca jenerał kapitan Pavia rozkazał rozstrzelać wziętego do niewoli pod Vedredas don Manuela Herrera i jego piętnastu towarzyszy, którzy tymczasowo w Mataro w więzieniu zostawali. Jeżeli królowéj w istocie o łaskę proszono, w takim razie otwarcie obrażono jéj wolę. Jednak wzburzenie armii wywołane rozstrzelaniem 15 jeńców zmusiło prawie jenerała Pavia do tego kroku. Zdaje się, że naczelnicy karlistowscy w tym wypadku bez porozumienia pomiędzy sobą działali. Kiedy bowiem jedna gromada uderzyła na Blasiolas dla dostania zakładników, którzyby odpowiadali za życie Herrery i jego towarzyszy, gromada inna wewnątrz kraju postąpiła inaczéj, nie bacząc na życie niewolników. Postępek 16 żołnierzy, którzy woleli śmierć ponieść niż złamać przysięgę sztandarowi złożoną, zasługuje w każdym razie na podziwienie. To jednak jest bolesném, że te rzezie i odwety dają wojnie charakter zniszczenia, którego dotąd nie miała. Z drugiéj strony naczelnik bandy, który w Hostalnou zabrał 15 czy 16 żandarmów, po odebraniu im broni i mundurów puścił ich wolno. W uniformy żandarmów przybrała się mała banda i tak przebrana zdołała podejść kilka posterunków celnych żołnierzy na brzegach i te rozbroić. W dniu 31 deportowano ajuntamiento z San Pedro de Riu na wyspę Cabrerę, ponieważ za zbliżeniem się karlistów gminę opuściło i więcej do niéj nie wróciło. Pełno też na wszystkie strony szczegółowych napadów i często karlistom udaje się mniejsze posterunki zabierać i rozbrajać. Postanowiono, że odtąd w każdéj wiosce jeden szyldwach stać będzie na wieży kościoła, drugi u drzwi, co utrudni napad za dnia.

— *Madryt* 21 *Sierpnia.* —

Po nieodwołanem postanowieniu króla', że dopiero w 4 miesiące pojedna się z dostojną małżonką swoją dowiadujemy się teraz, że nazajutrz J. K. M. oświadczył gotowość przystąpienia do układów w téj mierze. Z tego powodu zapewne i rada ministrów odwoła swoje podanie się do dymissyi.

— *Lizbona* 19 *Sierpnia.* —

Na przedstawienie posłów mocarstw sprzymierzonych królowa zezwoliła nakoniec na rozwiązanie znienawidzonego ministerstwa: hr. Lavradio ma się zająć utworzeniem nowego. Kabraliści objawiają głośno swoje niezadowolenie, co może wywołać nowe stronnictwo ścierania i zawichrzenia kraju.

— *Rzym* 16 *Sierpnia.* —

Ostatni numer gazety Florentyńskiéj donosi, że w wielkiem xięstwie Toskańskiém kara śmierci zniesioną została. Podobnież i Pius IX. ma zamiar zmienić karę śmierci na więzienie przy pierwszéj rewizyi kodexu karnego Jak tylko J. Swiątobliwość otrzymał pewną wiadomość że mieszkańcy Ferrary wzorowo się zachowują w tak krytyczném położeniu miasta, pobłogosławił ludowi ze łzami radości, zachęcając do umiarkowania, ażeby rozpoczęte reformy nie doznawały przeszkody w dalszém swém rozwijaniu.

— *Konstantynopol* 21 *Lipca.* —

Czytamy w *Beobachter:* Porta otrzymała wiadomość, że jéj wojska odniosły znakomite zwycięztwo nad Boder-han-Bejem. Zamek O-

rak, gdzie ten naczelnik kurdów się schronił, musiał się poddać. Boder han-Bey równie jak inni naczelnicy, musiał się poddać i pod dobrą eskortą został odprowadzony do stolicy. Od XVI. wieku, w którym to czasie Selim Iszy podbił Kurdystan, ta prowincya nigdy nie mogła być zupełnie władzcy Porty oddaną. Ta sława należy sułtanowi dzisiejszemu i jego walecznym jenerałom Omer i Osman Paszy.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 31 *Sierpnia do dnia* 1 *Września.*

Brzożowski Franciszek, Uhma Antoni, Romaszkan Józef, Harzdorf Sebastyan, Skrzyński Alexander ob., Gopolnicki Julian, z Galicyi; — Löwe Karol, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Hosch Ferdynand ob., Ricci Józef, do Galicyi; X. Nadolski Adam, do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1308.

CESARSKO KROLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutku prośby Józefa Sobierajskiego, Agneszki z Sobierajskich Stuczyńskiéj i Salomei z Sobierajskich Miecikowéj o przyznanie im spadku po rodzicach ich s. p. Janie i Salomei Sobierajskich małżonkach pozostałego, z domu Nr. 23 w Czarnéj Wsi położonego i gruntów Wykazem hipotecznym tejże realności objętych składającego się; C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Ces. Król. Prokuratora na zasadzie Artykułu 12 ustawy Hipotecznéj z roku 1844 wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego terminu spadek rzeczony zgłaszającym się w częściach na nich przypadających przyznanym zostanie.

Kraków d. 21 Kwietnia 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Czernicki.*

(1r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Nro 14573.

CESARSKO KRÓL. DYREKCYA POLICYI

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 12 Lipca r. b. w Krzeszowicach po za stodołą napotkany został człowiek nieżywy, z imienia, nazwiska i pochodzenia niewiadomy, wynędzniały, bezprzytomny, któren zanim zdołano go odwieść do lazaretu zmarł. Tenże ma około 30 lat, wzrost dobry, włosy ciemne długie, twarz ściągła wynędzniała, nos krótki zadarty, oczy siwe, wąsy blond małe podstrzyżone, znaków szczególnych żadnych. Ubiór: gonia zgrzebna, stara z kołnierzem sukiennym granatowym, koszula konopna, różowym perkalikowym skrafkiem pod szyją zawiązana, spodnie zgrzebne, boso, kapelusz stary bez ronda.

Kraków d. 24 Sierpnia 1847 r.

Za Dyrektora Policyi
Gabriel.
Sekretarz *Ducillowicz.*

Nro 15,921.

CESARSKO KRÓL. DYREKCYA POLICYI

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości iż w dniu 22 Lipca r. b. wieczór w wsi Rząsce Szlacheckiéj, w Wincentego Nowaka włościana stodole, góral z imienia i nazwiska oraz zamieszkania niewiadomy, lat około 30 liczący, na twarzy pociągły, oczów czarnych, włosów blond, wzrostu średniego, w koszuli i spodniach zgrzebnych, sukmanie i kapeluszu góralskim, przy kolei żelaznéj dawniéj wyrabiający, nieżywy znaleziony został, po zarządzoném śledztwie i uskutecznionych oględzinach przez C. K. Urzędnika Zdrowia Okręgu Mogilskiego okazało się, że tenże nagle pomarł.

Kraków dnia 24 Sierpnia 1847 r.

Za Dyrektora Policyi
Gabriel.
Sekretarz *Ducillowicz.*

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 30 i 31 Sierpnia 1847 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy.			—		—	—	—	—		—	—	
,, , nowéj...	—	—	45	—	39	15	42	—	36	—	38	—
,, Żyta star.	—	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—
,, ,, nowe.	—	—	30	—		—	28	—	—	—	26	—
,, Jęczmi. st.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, ,, nowe.	—	—	24	—	—	—	22	—	—	—	19	15
,, Owsa star.	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—
,, ,, nowe.	—	—	12	—	—	—	11	—	—	—	9	15
,, Grochu..	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Rzepak letni	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, ,, zimowy	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Ziemn. no.	—	—	12	15	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	—	—	106	—	—	—	100	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 3 gr. — do zł. 2 gr. 12 Centnar słomy od zł. 2 gr. 4 do zł. 2 gr. 6.

Spirytusu garniec z opłatą zł. 9 gr. —

Okowity ,, ,, od zł. gr. — do zł. 7 gr. 24

Sporządzono w C. K. Biórze Kommissaryatu Targowego.

Kraków dnia 31 Sierpnia 1847 r.

C. K. Kommissarz Targowy.

Delegowany *Tuszyński.* *W. Dobrzański.*

C. K. Kom. Cyrk. II.